

Prenumerata.

Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25 miesięcznie kop. 75.
Za odnośnienie do domu dopłaca się kop. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: koszt przesyłki pocztowej podane są w nagłówku numeru porannego.

Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcznie rs. 1 k. 50. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5; poranny w dniu powszednim k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Teodoryka Kapłana.
Czwartek: Nawiedzenie N. M. P.
Piątek: Heljodora i Ananiasza Bisk.
Sobota: Józefa Kalasantego Wyzn.

KURIER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kanter *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43
Zachód " " " 8 " 22.
Długość dnia godzin 16 minut 39.
Ubyło " " " 0 " 3.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 13 w.
Zachód " " " 3 " 19 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 6 cali 0.
Dziś o godzinie 2-ej po południu ciepła 27° R.

Ogłoszenia.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., za każdy następny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop.

Małe ogłoszenia: za jeden wiersz pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1 1/2 kop.

Ogłoszenia do *Kurjera Warszawskiego* przyjmuje także Biuro ogłoszeń Rajchmana i Frenclera ulica Senatorska 18.

Niedziela: Cyrylla i Metodęgo B.
Poniedziałek: Dominiki Panny M.
Wtorek: Apoloniusza i Wilibalda B.
Środa: Elżbiety W.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Bogusława, jutro Ojczmila.

Wystawy: Dwudziesty trzeci dzień wystawy rolniczo-przemysłowej. (Plac Ujazdowski—od godz. 9-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa prac Aleksandra Lessera. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncerta: Koncert nadreńskiego Towarzystwa solistów „Olk”. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: jutro „Gioconda”; — teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Bilecik miłosny” i „Mąż na wsi”; jutro „Djoniza”; — teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Piękna Helena”; jutro „Dwużeniec” i „Trzy wizyty” (występ p. Orion). (Godzina 8 wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Świat: dziś „Giełda”; jutro „Giełda”. (Godzina 8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10 rano do wieczora.

Awantura w izbie.

Paryż 28 czerwca.

Dzisiaj stała się wiadomą w szczegółach głośna od dni kilku awantura, zwana „Camponon-Amagat”. W kołach politycznych, w prasie i na bulwarach zabawiają się wszyscy nieparlamentarnem tem zajęciem, któreomal nie skończyło się krwi rozlewem. Rzecz tak się miała.

W dniu onegdajszym na posiedzeniu izby rozpatrywaną była kwestja budżetu ministerjum wojny. Dyskusja była ożywioną wielce, a kilku deputowanych występowało z naganą dla rządu.

Miedzy innemi zabrał głos w tejże kwestji deputowany Amagat, ostro krytykując niektóre pozycje budżetu.

Nie podobało się to ministrowi wojny.

Pañ minister Camponon dziesięć razy przerywał mowy, komentując jego słowa.

Ostatecznie p. Amagat skończył, a gdy usiadł na swem miejscu, usłyszał do siebie zwrócone słowa ministra Camponon:

— Pan masz sławny tupet!... (Vous avez un fameux toupet.)

— Pan jesteś zuchwalec... (Vous êtes un insolent)

— była natychmiastowa odpowiedź deputowanego Amagat.

Całe to zajęcie, tak raptowne, sprawiło dość silne lecz zarazem przelotne wrażenie.

Minister Camponon wypowiedział jeszcze słów kilka pogrózek, zwróconych do p. Amagat, i... przystąpiono do dalszych obrad.

Sądono, iż sprawa na tem się skończyła, gdy wtem po zamknięciu posiedzenia, na korytarzu izby deputowanego Amagat dopędza oficer, szef gabinetu ministerjum wojny, pytając go czy cofa swoje słowa.

P. Amagat odpowiedział na to, iż bynajmniej nie ma zamiaru zadawać kłamu swym słowom, gotów nawet jest porzucić je czynem.

Wobec takiego dictum acerbum p. minister Camponon uznał za potrzebne uczucie się obrażonym i... szukać zadośćuczynienia honorowi.

Jenerał Camponon wybrał ze swej strony dwóch sekundantów: pp. Ballue, deputowanego, i jenerała Gervais.

P. Amagat w tymże celu uprosił pp. Pawła de Cassagnac i Raula Duval.

Sekundanci stron wspólnie przystąpili do przeprowadzenia ankiety, zaś w rezultacie uznano, iż słowa p. Amagat bynajmniej nie są obrażające dla ministra Camponon, wreszcie iż p. Amagat niewłaściwie użył wyraz „insolent” cofnie.

Trafne jest przysłowie: „z wielkiej chmury mały deszcz”, więc i w tym razie po głośnie zapowiedzi krwi rozlewu, skończyło się wszystko... na niczem.

Wątpliwem jest jednakże, by p. minister Camponon z całego tego zajęcia mógł być zadowolonym.

Rzecz pozornie drobna, dała prasie sposobność do

ostrego skrytykowania p. ministra za jego sposób zachowywania się na posiedzeniach izby.

Prasa, a zatem i publiczność cała o panu Camponon odzywają się z przekąsem, a nawet zjadliwie..

Zwłaszcza z silną naganą wystąpił dziennik *La France libre*, słusznie ganiąc całe postępowanie jener. Camponon.

W istocie jest on do szpiku kości wojskowym — rygorystą.

Nie może się dotąd opamiętać, że izba—to nie ko-szary.

Nadzwyczaj niecierpliwy, nie znosi najmniejszej opozycji.

Mała uwaga wyprowadza go ze wszelkiej cierpliwości, a wówczas minister Camponon poczyną się rzucać na wszystkie strony z wściekłością i jakąś pasją, a ton mowy jego staje się tak groźnym i nakazującym, jak gdyby w rzeczy samej przemawiał do żołnierzy.

Język, w jakim przemawia w izbie, niektóre pisma nazywają poprostu zanadto „söldackim” (très trouper).

Takiej to niepoehlebnej krytyki doczekał się o sobie minister wojny, jenerał Camponon, a wszystko to jest następstwem drobnej sprawy z deputowanym Amagat.

W. J. St.

O prawdę wyroków sądu na wystawie.

Że w pismach naszych spotkać się można od czasu do czasu z niespodziankami... nie do uwzględnienia, o tem przekonywa artykuł *Gazety polskiej*, mający być odpowiedzią na nasze przemówienie w sprawie wyroków sądu na wystawie.

Pomijając w nim zarzuty *ad personam*, które przyzwoitość dziennikarsko-koleżeńską każe nam pokryć mileżeniem, odrazu przechodzimy *ad rem* sprawy, której faktyczny stan przedstawia się jak następuje.

Przed tygodniem opinia publiczna—nie opinia samych tylko wystawców—powstawać zaczęła przeciwko decyzjom niektórych delegacji sędziów, obranych przez komitet wystawy do oceny posylek wy-

kaj się, potrafię i ja także być natrętnym, prosić zebrać nawet. Bo kiedy pomyślę o matce, o tobie o wszystkim czego tu brakuje, o...

Chciał mówić dalej, o czemś, co mu więcej może niż wszystko inne leżało na sercu. Zatrzymał się jednak, przygryzł wargi i dodał głosem, który drżał mu mimowoli.

— At! o sobie niema i co myśleć nawet...

Słowa, wyraz twarzy, ruch im towarzyszący, świadczyły o zupełnem zniechęceniu.

Siostra odczuła to, zarzuciła mu ręce na szyję nagle ruchem i zawołała gwałtownie:

— Przeciwnie Adolfe! ty naprzód, ty przede wszystkim.—Któż powinien być szczęśliwy, jeśli nie ty?

Uśmiechnął się słysząc to, ale smutno i blade, jak człowiek, który odwył od uśmiechu; było mu tak, jakby myśli i uczucia jego mrożone ciąglem zętknięciem z wrogimi żywiołami, tajały wolna pod serdecznym wpływem siostrzanego uścisku. Ode tchnął ciężko i mówił cicho, może sam do siebie:

— Jakby nie wiele było mi potrzeba: dwa pokójki, na co dwa? jeden tylko, gdziebym mógł jak do klatki ptaszka mego wprowadzić. Co mi świat, co mi wszystko, pracowałbym od świtu do nocy niezmordowanie, nie znalazłbym spoczynku, ni święta, byle żyć tem prawdziwym, zwykłym życiem ludzkim, mieć ją swoją i powracać wieczór do domu, gdzieby mnie ona czekała! Felo, ja przecież nie chcę nie nadzwyczajnego, ja to powinienem osiągnąć!

Milezała, położyła dłoń na twarzy, ażeby ukryć palące rumieńce, które na nią wystąpiły. Może

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Warrené.

(Dalszy ciąg.)

Wyrzekła to z pewnem wahaniem w głosie, jakby lekka się bratu odebrać nadzieję otrzymania miejsca o jakie się starał.

— Tak myślałem i ja nieraz — odparł — tylko widzisz żal mi tego zmarnowanego czasu. Dwa lata, to przecież coś znaczy, myślę sobie nieraz, że choć dzisiaj ciężko, to przecież z czasem się czegoś dosłuże, a potem będę miał coraz więcej.

— Masz słuszność — wyrzekła siostra przekonana zupełnie jego argumentami.

— Nie mówiłem przy mamie o tym wakansie — ciągnął dalej Adolf — bo ona niepokoiłaby się zaraz i troszczyła daremnie.

Felicja skinęła głową przytakująco. Sama była także silnie zainteresowana, bo zapytała:

— A ty jak myślisz, czy dostaniesz teraz e tai?

— Alboż ja wiem — szepnął ze zniechęceniem — staram się, robię co mogę... tylko... tam ciśnie się tylu...

— Trzebaby się docisnąć, docisnąć koniecznie — wyrzekła z mocą.

On wstrząsnął głową.

— Łatwo tobie mówić! Ale widzisz, im więcej rozglądam się po świecie, tem bardziej widzę, jak to wszystko trudno... Są ludzie, którym się wiedzieć... nie wiem dlaczego; co postanowią to robią, co zechcą otrzymają... Myślałem nad tem nieraz i zrozumieć nie mogę... Przecież i ja się nie lenię i ja pracuję i ja się staram... a wszystko daremnie... Już widać taka moja dola... i walczyć z nią się nie da...

Mówiąc to, ożywił się trochę, uniósł się z poduszki, oparł głowę na rękę właściwym sobie ruchem i spoglądał na siostrę smętnym oczyma, jakby zapytywał ją o wytłumaczenie smutnego zjawiska własnego losu.

Gdyby Felicja знаła życie, byłaby mu zapewne powiedziała, że przy coraz twardszych warunkach bytu, walka o niego się zaostrza, że chociaż często powodzi się na świecie ludziom nie przebiegającym w środkach, jednakże wytrwałość i zdolność dobijają się zwykle prędzej czy później należnego im miejsca. Ale z kądże ona o tem wiedzieć mogła. Ona widziała tylko w bracie istotę pokrzywdzoną, cierpiącą i ukochaną. To też patrzyła na niego oczyma, w których paliły się: niepokój, ciekawość i oburzenie. Kiedy powodziło się innym, dlaczegoż się jemu powodzić nie miało? Szukała widocznie w głębi myśli przyczyny tego zjawiska.

— Ty bo może Adolfe — szepnęła wreszcie — nadto hardy jesteś, prosić nie umiesz?

— Oh! hardość moja — odparł z nietajoną goryczą — zniknęła dawno, pokonała ją bieda. Nie lę-

stawowych. Mając sposobność przysłuchania się bliżej procederowi sądenia okazów i głosom, wypowiedzianym przez sędziów o okazach, przyszedłszy do wniosku, iż opinia taka, niestety, częstokroć ma zupełną słuszność. A że prace delegacji były dopiero w zaczątku, zwróciliśmy więc uwagę komitetu na potrzebę naprawy błędnych dróg, wśród których powaga wystawy tegorocznej może lekkomyślnie być zagubiona.

Głos nasz nie pozostał odoobnionym. Kur. por. z d. 24-go b. m. wystąpił z artykułem wstępnym, w którym, uderzając na złą organizację ciała sądownego, domagał się uorganizowania nowego grona jury do starannego przejrzenia całej serii nagród i ostatecznego niemiłej sprawy uregulowania.

Tegoż samego zdania był Kur. codz., który w nrze z d. 21-go b. m. puścił artykuł „medale i protesty”, również krytykujący urządzenie wewnętrzne jury wystawy i doradzający komitetowi utworzenie nowego sądu.

Co więcej! Taż sama Gazeta polska, która puściła ów artykuł przeciwko bronionej przez nas sprawie, dotąd stała w rzędzie jej rzeczników... Tak np. w nrze z d. 22 b. m. w sprawozdaniu tejże gazety czytamy między innemi: „Jury ukończy swoje prace w nadechodzący czwartek; wielu z wystawców zakłada protest; w kilku wypadkach, jak nas zapewniano, protestacja ma być rzeczywiście uzasadniona”; w nrze zaś z dnia 24-go b. m. donosiła, iż „w niektórych działach odbywa się powtórna ekspertyza oceny okazów”, oraz, iż „z powodu zmian, mogących zajść w dotychczasowych wyrokach jury”, ogłoszenie nagród zostało na dni kilka wstrzymane.

Lecz nie dość na tem. W samym artykule polemicznym, pismo to mija się z konsekwencją, głosząc takie np. zdania: „nie ulega wątpliwości, iż w liczbie orzeczeń sędziowskich na obecnej wystawie znajdują się i błędne... również możliwym jest, że skład niektórych delegacji nie był bez zarzutu...” i t. d.

Więc wobec tego, coż znaczy gwałtowny protest na protest?

Posłuchajmy jego zarzutów. Redukują się one do 4-eh, z których trzy są... czczym frazesem, jeden zaś... pominięciem się z prawdą. W pierwszym artykule omawiany dowodzi, iż zadowolenie wystawców nie może być ogólne, tak jak gdybyśmy tego właśnie żądali! W drugim rozwodzi się szeroko, żeśmy nie mogli znać motywów orzeczeń sądu, obradującego w zamkniętem kole... podczas gdyśmy pisali o opiniach, wygłaszanych przez sędziów, na placu, w czasie ekspertyzy. W trzecim wreszcie wypowiada zdanie, iż komitet przyjmując protesty, nie upoważnia jeszcze do wniosku, iż protesty te uważalni. Co prawda, zarzutu tego nie pojmujemy, boć skoro komitet z zasady i z góry postanawia protestów nie uwzględniać, po co je przyjmujemy!

Pozostaje czwarty, najcięższy pocisk. Według bezimiennego autora artykułu, za granicą wybór sędziów dokonywany jest wprost przez rząd danego państwa, lub instytucję urządzającą wystawę za pośrednictwem specjalnych towarzystw, lub handlowo-przemysłowych itd., u nas „instytucją tą było to-

ona marzyła także na swoją rękę, może i jej pragnienia nie sięgały dalej ani wyżej, może tylko były więcej jeszcze dla niej niż dla niego niedościgłe.

A tymczasem on powtarzał pochłonięty własnymi myślami tak, iż nie zważał na to, co się z nią działo:

— Prawda Felo, że ja to przecież kiedyś mieć mogę.

— Dlaczego! — zawołała z namyślnym wybuchem — ta dole wydziedziczona! Dlaczego taka dole padła mnie i tobie. Wszak są ludzie biedniejsi od nas, którzy nie mają ani salonu z kanapą i lampą, ani służącej, a którzy mogą kochać się swobodnie, ożenić, mieć rodzinę, uciechy własne obok trudów i cierpień, a dla nas są tylko te ostatnie.

Nie była to odpowiedź na jego pytanie. Gwałtowność ta zadziwiła go, przecież nie nasunęła żadnego podejrzenia względem jej własnych uczuć. Odparł uspakajająco:

— Trudno, Felo! Jak jest, tak być musi, nie odmiennym się... tylko żeby nam chociaż trochę lżej było...

Opamiętała się zapewne, lub też powróciły jej do myśli codzienne troski bytu, bo wyrzekła z trwogą widoczną:

— Oh! żeby było lżej, bo ja już nie wiem co począć; wszystko droższe z dniem każdym, oszczędzam, skąpię, a brzegu z brzegiem związać nie jestem w stanie. Właśnie chciałam z tobą o tem pomówić, bo z mamą to się na nie nie zda.

— Tak, z mamą się na nie nie zda — powtórzył z przekonaniem. Ale coż ja poradzę? Czy sądzisz, że mogę więcej zarabiać, a mniej wydawać, niż dotąd? Gdybym mógł, zrobiłbym to niezwodnie. Już i tak

warzystwo popierania przemysłu”. Co do tego ostatniego, możemy autora zapewnić, iż towarzystwo popierania przemysłu i handlu najmniejszego udziału w urządzeniu wystawy nie brało, członków sądu nie obierało i żadnych prac około wystawy nie podejmowało. Dowiadujemy się o tem po raz pierwszy ze słów bezimiennego artykułu, którego autor podejmując niewdzięczną rolę obrońcy komitetu, powinien był, jeśli nie zebrać więcej poważnych argumentów, to przynajmniej zastanowić się, ad wielu nieopatrznie rzuconemi frazesami...

Na tem zamykamy odpowiedź naszą. Wprawdzie wiele dałoby się powiedzieć tak o wewnętrznych pracach delegacji sędziowskich, jak i o pobudkach adwokatowania komitetowi w jego obecnem położeniu — wir können unsere Pappenheimer — ale o tej stronie kwestji wolimy do czasu zachować milczenie.

Zaznaczamy tylko, iż komitet wystawy wstrzymał ogłoszenie nagród i zajął się sprawdzeniem protestów. Czekajmy więc rezultatu tej sprawy.

K. W.

Z placu wystawy.

Z dniem jutrzejszym cena biletów wejścia na wystawę ma ulec znacznej redukcji.

Dotąd kosztowały one kop. 30, odtąd zaś płacić się będzie po 15 kop.

Komitet wystawy ma w tych dniach zdecydować kwestję oznaczenia terminu trwania wystawy.

Jedni są za tem, aby ją zamknąć w d. 6-ym b. m., inni znów życzą sobie, aby pozostawić ją do 13-go lipca.

Abym rzecz tę rozstrzygnąć, komitet zasięga opinii samych wystawców i postąpi według zdania większości.

Rozdanie uroczyste nagród w dziale przemysłu nastąpi dnia 4-go lipca, t. j. w sobotę.

W poniedziałek, dnia 6-go lipca, dochód z rozprzedaży biletów na wystawę, komitet przeznacza na korzyść szkoły rzemiosł przy ulicy Jasnej, Towarzystwa dobroczynności i kas rzemieślniczych.

Wyścigi.

Dziś o godzinie 6-tej wieczorem:

Wyścig klusem pięć razy w koło areny wystawowej, panowie jadą, bez zrównania wagi. Koniowi klusującemu wolno pięć razy wpaść w galop, który za każdym razem nie powinien przenosić 15 skoków.

Wyścig płaski na koniach nietrenowanych, 4 razy w koło areny, panowie jadą, bez zrównania wagi. Nagroda Towarzystwa wyścigów konnych w przedmiotach.

Jutro:

Wyścig klusem ośm razy w koło areny, panowie jadą w kolorach.

Koniowi klusującemu wolno sześć razy wpaść w galop, który nie powinien za każdym razem przenosić 15 skoków galopowych.

często, kiedy przepisuje u rejenta, głowa mi ciąży jak ołów a mroczki przed oczyma latają i piersi kołają od ciągłego schylania.

— Niechże Bóg broni — zawołała, obejmując go ramionami — byś pracował nad siłą.

Wstrząsnął smutnie głową.

— A jednak coś uczynić potrzeba.

— Tak, coś uczynić potrzeba — powtórzyła jak echo — Ja już nie wcale uszczuplić nie mogę.

Nie zaprzeczał. Zdawał się namyślać nad problemem postawionym przez siostrę, który rzeczywiście trudno było rozwiązać.

— Więc ty i teraz nie masz nadziei dostania wakuującej posady — szepnęła.

Spuścił głowę na piersi.

— Miałem ją już tyle razy — odparł z rezygnacją.

Felicja klasnęła rękami, jak człowiek zawiedziony.

— Więc dopóki tak będzie — spytała gwałtownie.

Spojrzał na nią w milczeniu, a w jego oczach malowała się bezsilność i smutek.

Kobieta, nie zdolna zapanować nad sobą, zerwała się z miejsca, jak gdyby w mocy jej było wpłynąć jakim bądź sposobem na rozstrzygnięcie tej sprawy. I przypomniawszy sobie, iż leży to zupełnie po za granicami jej możliwości, mówiła gorączkowo:

— Gdyby ten zwierchnik, od którego zależy twoja nominacja, wiedział, że tu idzie nie o los już, ale o życie kilku osób! Ty pewno nie powiedziałeś mu tego Adolfe. Trzeba żebyś powiedział, trzeba koniecznie.

Twarz jego spoczęła na dłoni, jeszcze, zarysowa-

Wyścig płaski na koniach nietrenowanych, panowie jadą w kolorach, bieg cztery razy w koło, bez zrównania wagi.

Steeple-chasse z 10-u przeszkodami, panowie jadą w kolorach, bez zrównania wagi.

Nagroda komitetu.

W sobotę:

Wyścig klusem, panowie jadą, bez zrównania wagi, bieg 6 razy w koło areny; koniowi klusującemu wolno 6 razy wpaść w galop, który nie powinien przenosić 15 skoków galopowych.

Nagroda komitetu.

W niedzielę:

Wyścig płaski dla koni nietrenowanych, bieg 4 razy w koło areny, panowie jadą w kolorach.

Wyścig steeple-chasse, 14 przeszkód na zwiększonym dystansie.

Panowie jadą.

Meldowanie koni przyjmuje się w kancelarii wystawy.

Wczoraj wystawę zwiedziło najwyżej 2,000 osób.

Słońce nie zrobiło więc kasy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W „Zbiorze Praw” ogłoszona została Najwyższą zatwierdzona opinia rady państwa, dotycząca reformy prowincjonalnych instytucji pocztowych i telegraficznych. Obecnie istniejące instytucje takie, według tej opinii, zostają zwinięte. Utworzone zostaną natomiast okręgi pocztowo-telegraficzne dwóch kategorii: pierwszej i drugiej klasy i w miastach oraz miejscowościach zaludnionych otwierane będą filje pocztowo-telegraficzne lub same tylko pocztowe, albo same telegraficzne, w miarę potrzeby. Organizacja powyższa wprowadzona zostanie początkowo tylko na lat pięć, po upływie których rada państwa zajmie się opracowaniem szczegółowego projektu ostatecznej reformy.

— Z uwagi na niedogodności i straty, płynące dla świadków, przysięgłych itp. wzywanych na posiedzenia sądowe, które nie tylko w cywilnych, lecz i w karnych wydziałach rozpoczynają się nader późno, zwykle koło 12 ej w południe — p. minister sprawiedliwości wydał w tych dniach rozporządzenie, aby posiedzenia, zwłaszcza z przysięgłymi, rozpoczynały się najpóźniej o 10 ej rano, aby przysięgli, eksperci i świadkowie wzywani byli do sądu nie więcej jak na pół godziny przed rozpoczęciem posiedzenia, aby o przyczynach opóźnienia notować w protokołach posiedzeń, jak również zaznaczać w nich dokładnie godzinę rozpoczęcia sesji, wreszcie aby przewodniczący w wydziałach sądów co miesiąc komunikowali na ogólnych zebraniach sądu o wypadkach późnego otwarcia posiedzeń, oraz przyczynach takowego.

— Z teatru i muzyki.

* Wczoraj debiutował w teatrze przy ulicy Królewskiej artysta prowincjonalny, p. Swaryczewski, w roli Wistowskiego, w komedji Baluckiego „Grube ryby”.

to się na niej rozdrażnienie człowieka, którego świeża rana dotykała brutalną ręką.

— Nie męcz mnie Felo — wyrzekł z wolna. — Czy sądzisz, że dlatego, iż mam szalone marzenia — ja o was niedbam? Bądź spokojna. Zrobiłem wszystko, co mogłem; ale coż mam ludzi siebie i siebie...

Felicja załamała ręce, w milczeniu otulając się grubą chustką, którą zarzuciła na siebie z powodu zimna, panującego w pokoju.

— Ha! — szepnęła — więc przyjdzie nam tak zmarnieć powoli. Kiedyśmy się sprowadzili do tego mieszkania przed czterema laty, ty brałaś jeszcze swoją część emerytury, płaciłiśmy za to mieszkanie 1,200 zł., ja zarabiałam haftem, szydełkową robotą, szyciem, czem się dało i z oszczędnością można się jeszcze było utrzymać jakoś i raz w rok nawet pójść do teatru, albo pojechać wlecie za miasto do Pruszkowa lub Jabłonny na dzień cały. Potem twoja część emerytury odpadła i było już ciężko, a teraz i mieszkanie całe 1,400 zł. kosztuje i niczego dokupić się nie można i sługa droższa i swoich robót sprzedać nie mogę, bo każdy teraz chce zarobić, ludzie się napraszają ze wszystkim.

— Tak ludzie się napraszają ze wszystkim — powtórzył Adolf z namysłem — widzę ja to wszędzie...

Przez czas jakiś patrzyli smutnie na siebie, jak dwoje rozbitków na tonącej łodzi.

W pokoju było coraz zimniej, świeca dopalawszy się zupełnie zajaśniała przez minutę żywszym światłem, a potem knot pograżył się w stopniałej stęrynii i rzucił arzące promienne blaski, przysysając i rozjaśniając się kolejno.

(D. c. n.)

Nie rozumiemy celu tego debiutu.

Gdyby na próbie okazało się, że debiutant może się na coś przydać, występy jego byłyby usprawiedliwione.

Ale p. Swaryczewski nie tylko nie zrobił z roli bardzo wdzięcznej, lecz zepsuł ją zupełnym brakiem humoru i jakiegokolwiek inwencji.

Mówienie przez nos i wysuwanie naprzód żołądka nie jest żadnym komizmem, a na nic więcej nie zdobył się p. Swaryczewski.

Nieudolność jego gry jeszcze wyraźniej się uwydatniła przez porównanie z p. Grubińskim, który rolę Wistowskiego najlepiej i najoryginalniej może wypracował z całego swego repertuaru.

Wprawdzie lato jest porą debiutów, ale zapraszając widzów do teatru na taki upał, wypada ich cenić innem zainteresować, niż podobnemi występami.

* W dzisiejszym przedstawieniu „Meża na wsi”, za nieobecna panią Lebrunową, rolę pani de Noban odegra pani Lude.

* Wczoraj odbyła się pierwsza próba z „Tannhausera” z nowoprzybyłym do Warszawy tenorem p. Kamińskim.

* Dziś w teatrze Małym odbędzie się pierwsza próba pamięciowa z komedji w 3-ach aktach Meilbac'a i Halvy'ego pt. „Margrabinka”.

Rolę tytułową odegra pani Leszczyńska, inne zaś pp. Chraszczewska, Czosnowska, Holtzmanowa; pp. Grubiński, Nowicki i Sikorski.

* Dowiadujemy się, że reżyserja dramatu postanowiła przystąpić obecnie do wystawienia sensacyjnej komedji Wiktora Sardou „Fernanda”.

* Pani Lebrunowa otrzymała urlop.

Artystka wyjeżdża do kąpieli morskich.

* Panna Bronisława Cetnarowiczówna, śpiewaczka scen włoskich, która ma wystąpić w szeregu ról gościnnych na scenie teatru Letniego, przybyła już do Warszawy.

Po raz pierwszy ukaże się ona prawdopodobnie w „Lindzie”.

= Na wyspie w Łazienkach.

Onegdajsze przedstawienie w teatrze na wyspie powiodło się zupełnie.

Ujrzelśmy pierwszy raz teatr ten w odświeżonej szacie, która przedstawia się ładnie; o scenjerji tylko i nrządzeniu kulis daloby się wiele powiedzieć.

Publiczność zajęła wszystkie miejsca, przysłuchując się z zajęciem „Elisowi” Moniuszki oraz 1-szemu i 3-mu aktowi „Copelji”.

A teraz zapytanie—czyby też Towarzystwo tramwajowe nie uważało za korzystne wysłać kilkanaście wagonów w dzień takich przedstawień?

Onegdaj np. o tramwaju, ani o dorożce, marzyć było niepodobieństwem.

= Kwartet śpiewaków.

Koncerta towarzystwa „Olka” w Dolinieszwajcarskiej urozmaici wkrótce swoim w nich udziałem jeden z lepszych kwartetów śpiewaków szwedzkich.

Do Warszawy zjadą oni już wkrótce i dadzą się słyszeć tylko kilka razy.

= U nas i na prowincji.

Podczas gdy na bruku warszawskim temperatura dochodzi do niepamiętnej wysokości, a od tygodnia nie spadła ani jedna kropla deszczu, na prowincji stan powietrza przedstawia się o wiele odmienniej.

W ciągu ubiegłego tygodnia, wielkie ulewę nawięzły okolice Siedlec, Brześcia litewskiego, Skiernewic, Pniewa itp.

W dniu onegdajszym deszczowa fala przeszła za Wisłą na dalekiej przestrzeni.

Okoliczność ta niemało przyczynia się do pomyślnego stanu zdrowotnego w naszym mieście.

Z tem wszystkiem, deszcz byłby dobrodziejstwem dla mieszkańców Warszawy, którym rozpalone bruki i mury domów mocno się dają we znaki.

= Z robót kanalizacyjnych.

Dzięki energicznie prowadzonym robotom przy rogu Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej, ruch kołowy będzie tam przywrócony za dwa tygodnie.

Następnie roboty będą posunięte w kierunku Nowego Świata.

= Konie w tramwajach.

Z powodu silnych upałów, jakie od kilku dni panują, towarzystwo tramwajów pomieszczało w różnych punktach ludzi, którzy gąbką, zmoczoną w occie i spirytusie, nacierają nozdrza koniom.

Środek ten orzeźwia biedne zwierzęta i tamuje w części ich pragnienie.

Pochwalamy zarząd za to ludzkie obchodzenie się z końmi, którym także i godziny pracy skrócono, ale wartoby może także skrócić godziny konduktorom i woźnicom.

= Starożytne siodło.

W dniu onegdajszym p. W., obywatel z Ukrainy,

nabył od jednej z osób prywatnych bogaty rząd na konia.

Według opisów dołączonych do nabytku, cały rząd wraz z siodłem należał do Strutyńskiego, wojewody bractawskiego.

Oddawna już o siodło to ubiegali się ajenci zagraniczni.

Tak siodło, jak i uzdeczka, są wyrobione ze srebrnej blachy i inkrustowane drogiemi kamieniami.

= Oryginał.

Na taką nazwę zasługuje jegomość, który w dniu wczorajszym o godzinie drugiej po południu, znalazł się w cukierni na Krakowskim Przedmieściu.

Był on ubrany w ciepłe palto jesienne i wełniane szal kłępujący mu szyję.

Przy 35 stopniach ciepła na słońcu podobne przebranie wyglądało wprost na... szykanę...

A jednak jegomość ów zapewniał, iż gorąco delegujące innym, nie wywiera nań żadnego wrażenia...

= Pożar.

Wczoraj około godz. 11-ej wieczorem, straże ogniowe zaalarmowane zostały łuną, która ukazała się nagle w stronie powiśla.

Pożar wybuchł na samym końcu ulicy Czerniakowskiej, w pobliżu rogatek, w domu pod nr 46, należącym do zduna Marszałkowskiego, a położonym po lewej stronie ulicy, nad samym brzegiem Wisły.

Mianowicie w szynku Koperskiego, mieszczącym się w tymże domu, zapaliły się jakieś rupiecie i zanim się spostrzeżono, ogień wydostał się na strych, ztamtąd zaś na dach i objął dom cały.

Do umieszczenia pożaru przyczyniła się głównie pomoc wojska ze stojącego w pobliżu pułku ułanów, które pośpieszyło z ratunkiem, zanim straż przybyć zdołała.

Dom cały spłonął do szczytu, sąsiednie jednak a drewniane budowle zostały ocalone.

Na miejscu pożaru stały się wszystkie oddziały straży; ratunkiem wszakże kierował głównie oddział z koszar mirowskich.

= Śmiały złodziej.

Panna K. wracając wczoraj wieczorem do domu, trzymała w ręku woreczek z pieniędźmi.

Nagle idący naprzeciwko niej jakiś wyrostek, wyrwał woreczek z jej rąk i zanim panna K. mogła wezwać pomocy, zachwyla złodziej był już daleko.

= Trup dziecka.

Przy ulicy Wolskiej znaleziono w małym koszyeczku pod rzuczonego trupa trzymiesięcznego dziecka płci żeńskiej.

Ciało w części uległo już rozkładowi i steczone było przez robaki.

Celem wykrycia czy śmierć nie nastąpiła skutkiem zbrodni, zarządzone zostało śledztwo.

= Nieuważna nianka.

Pozostająca w obowiązku u państwa L., nianka Augusta W., huśtając na rękach półroczne dziecko, przez własną nieostrożność upuściła je na kamienie.

Dziecko uległo tak silnemu rozbiciu na całym ciele, że nie ma żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Nieuważną niankę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Pod dobrą datą.

Oficjalisci prywatni Leopold L. i Józef D., wracając podchmieleni do domu waleń nad Wisłą, zateczyli się i podtrzymując jeden drugiego, obaj wpadli do wody.

Tonącym pośpieszył z pomocą przewoźnik Jan B. i obu wyratował szczęśliwie.

= Wianki.

Z Sieradza donoszą nam, że pewne kółko młodych ludzi powzięło zamiar zawiązania tam towarzystwa wioślarskiego, o co już na właściwej drodze rozpoczęto starania.

Temu to kółku młodych ludzi Sieradz zawdzięcza urządzenie w przeddzień św. Jana uroczystości wianków.

Po nad rzeką palono ognie, urządzono wielki transparent, a kilka łodzi, zawiązek przyszłej floty towarzystwa, uwijając się po Warcie, chwyciło wianki, rzucane licznie rękami nadobnych sieradzianek.

Cała uroczystość, na którą zebrało się, jak na Sieradz, bardzo wielu widzów, odbywała się przy dźwiękach miejscowej orkiestry.

Chór, umieszczony na tratwie, śpiewał „Flisaków” Münchheimera, a ognie bengalskie, fajerwerki i race dopełniły programu zabawy, która została tak miłe wspomnienie, że odtąd „wianki” w Sieradzu pewno już zawsze obchodzone będą.

= Nowa fabryka.

W Pruszkowie powstaje nowa fabryka igieł i szpilek.

Założycielem jest tutejszy mieszkaniec, będący we wspólnie z pewnym cudzoziemcem specjalistą.

Specjalni majstrowie na początek zostaną sprowadzeni z zagranicy, fabrykanci jednak zamierzają stopniowo, w miarę możliwości, zastępować ich siłami miejscowymi.

Fabryka już w przyszłym miesiącu w ruch puszczoną zostanie.

= Wilki.

W okolicach powiatu mazowieckiego dostrzeżono kilka stad wilczych.

Z polecenia władzy odbyła się w tygodniu zeszłym wielka obława.

Ale instynkt widocznie ostrzegł zmyślnego zwierza o niebezpieczeństwie i wilki gdzieś się ukryły tak, że cała wyprawa speliła na niczem.

Podobno obławy powtarzać się będą co tydzień, dopóki nie odniosą skutku.

= Burza.

Od osoby przybyłej w dniu dzisiejszym z Łowicza dowiadujemy się, iż silna burza z gradem srożyła się onegdaj w tem mieście i jego okolicy.

Grad porobił znaczne szkody w zbożach, które trudno narazie dokładnie określić.

Od pioruna zajęły się 3 domy w mieście i te spłonęły do szczytu.

= Pogorzeley Grodna.

Z Białegostoku piszą do nas:

Los pogorzelców grodzieńskich nie przestaje tu u nas ani na chwilę budzić powszechnego współczucia, objawiającego się od pierwszej chwili nieszczęsnej katastrofy — ofiarnością i niezwykłą hojnością w darach.

Pierwsi na pierwszy odgłos złowrogiego „gore” stanęliśmy do apelu, bodajśmy wytrwali do końca i zeszli z pola ostatni.

Szkoda tylko, iż najlepsze chęci p. prezydenta miasta naszego, chcącego utworzyć tu osobny komitet do zbierania składek na Grodno.

Jużeż miłosierdzie publiczne znalazło dla się w swoim czasie należyty drogę ujścia; składki i ofiary sypały się pod rozmaitemi postaciami, obficie...

Mamy nadzieję, iż grono miejscowych amatorów sztuki dramatycznej na cośkolwiek z pewnością w tymże celu się zdobędzie.

Od dwóch już tygodni uorganizowanem zostało „Białostockie Towarzystwo lekarskie”, prezesem którego obrano p. Wieszezyckiego, wiceprezesem p. Waltera, sekretarzem został p. Sudakow, kasjerem zaś aptekarz Gasecki.

Wczoraj zmarł tu nagle, z wady serca, jeden z najwybitniejszych obywateli naszego miasta, znany ze swej dobroczynności, rozsądku i energii człowiek, aptekarz miejscowy, Józef Wilbuszewicz.

Smutny obrzęd pogrzebowy zgromadził w dniu dzisiejszym na cmentarzu starozakonnych—pół miasta niemal.

Inteligencja nasza straciła w zmarłym jednego z wybitnych swych przedstawicieli; uboga ludność miasta — dobrodzieją i opiekuną!

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Przechowywanie mleka podczas lata.

Naczynia, służące do przechowywania mleka, grają tu ważną rolę. Dla większej ilości najodpowiedniejszymi są blaszanki na wewnątrz pobielane, w braku zaś tych ostatnich zwyczajne donice lub garnki, byle tylko utrzymywane w porządku. Mleko zaś przeznaczone na dzienną konsumcję, najlepiej jest trzymać w naczyniach szklanych lub porcelanowych, napełnionych do pełności, zamykanych hermetycznie i trzymanych w zimnej wodzie. Ze środków chemicznych, opóźniających skwaśnienie mleka, jest kilka; wspominamy o nich jednak tylko mimochodem, gdyż, jak się zdaje, praktycznego zastosowania z powodu kosztowności i ambarasowności przy ich użyciu, mieć nie mogą. Należy do nich naprzykład weniain potażu i węglan sodu; domieszawszy 20 centigramów tego ostatniego ciała do półkwarty świeżo udojonego mleka, zabezpiecza się takowe od skwaśnienia na całą dobę. Środek, jaki się ogólnie praktykuje w gospodarstwach mlecznych, polega na bardzo prostej manipulacji i jest rzeczywiście nader skuteczny. Bierze się po prostu zwyczajnego chrzanu, rosnącego dziko po ogrodach, oczyszcza go się z ziemi i wrzuca do garnka lub donicy z mlekiem. Ani smak ani zapach mleka na tem nie traci. Gdyby się okazała jakakolwiek potrzeba przechowania mleka na czas znacznie dłuższy, naprzykład na miesiąc lub dwa, w takim razie postępuje się jak następuje: napełnić grube z ciemnym szkłem butelki i leciutko zakorkować; owinąć je następnie słomą w celu uniknięcia pęknięcia i pograżać na kwadrans we wrzącej wodzie; wydobyć następnie, zakorkować na dobre, obić lakiem i trzymać w spokoju w miejscu suchem.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Karol Fincke, fabrykant wyrobów miedzianych i obywatel miasta Warszawy, po długich cierpieniach zakończył życie w dniu 28-ym czerwca r. b., przeżywszy lat 57. W świątyni smutku pozostała żona z dziećmi, zapraszając

